

Zawsze w służbie
socialistycznej Ojczyźnie

Posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej
i Zarządu Głównego ZBoWiD

WARSZAWA (PAP) — 10 km. w Sali Kolumnowej Sej-
mu odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i
Zarządu Głównego ZBoWiD. Obradami kierował prezes Ra-
dy Naczelnej ZBoWiD HENRYK JABŁOŃSKI. Obecni byli
członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR MIRO-
SLAW MILEWSKI oraz szef GZP WP wiceminister Obro-
ny Narodowej gen. broni JÓZEF BARYŁA.

Otwierając posiedzenie H.
Jabłoński zapowiedział odby-
nie jeszcze w bieżącym roku

Zakończenie
spotkania
parlamentarzystów
w Sofii

SOFA (PAP) — W Sofii
zakończyły obrady spotka-
nie konsultacyjne przed-
stawicieli parlamentów
państw-stron Układu War-
szawskiego. W trakcie
spotkania omówiono proble-
my umocnienia bezpie-
czeństwa i współpracy na-
rodów europejskich. Przed-
stawiciele parlamentów
Bulgarii, Czechosłowacji,
NRD, PRL, Węgier i
Związku Radzieckiego u-
chwaliли apel do parlamen-
tów państw uczestników
Konferencji Bezpieczeń-
stwa i Współpracy w Eu-
ropie oraz komunikat. Po
zakończeniu spotkania
przewodniczący delegacji
przyjął Todor Żiwkova.

Liban
Wstępne porozumienie
na konferencji genewskiej
W rejonie Tripoli względny spokój

GENEWA (PAP) — W
przerwie obrad plenarnych
genewskiej konferencji na
rzecz pojednania narodowe-
go w Libanie prace kontynu-
je komisja robocza, w której
skład wchodzi przedstawiciele
wszystkich stron, uczestniczą-
cych w rokowaniach. Celem
tych prac jest przygotowanie
projektu ramowego porozu-
mienia w sprawie podstawo-
wych reform społecznych i
politycznych.
Komisja odbyła w ciągu
ostatnich trzech dni sześć
posiedzeń, w których wyniku
osiągnięto wstępne porozu-
mienie w sprawie zreformo-
wania obowiązującego od 20

Nie chcemy
powielać złudzeń

Rozmowa z JERZYM JASKIERNIA
przewodniczącym Zarządu Głównego
Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

„Gazeta Współczesna”: — Minęły trzy lata
od III Nadzwyczajnego Zjazdu ZSMP, pod-
czas którego w niezwykle burzliwej dyskusji
rozdzieli się jak gdyby nowy kształt organiz-
acji. W debacie zjazdowej jednak, „obok bar-
dzo konstruktywnych wniosków, padały też
i głosy wróżące rychły upadek związku. Jak-
że jest samopoczucie organizacji w dniu
dzisiejszym?
Jerzy Jaskiernia: — Debata zjazdowa była
rzeczywiście burzliwa, ale tego typu „wróż-
by” formułowane były jedynie poza organi-
zacją, zresztą nie sprawdziły się one. Nie
tylko nie oddaliśmy pola tam gdzie byliśmy
wcześniej, ale weszliśmy również do innych
środków — młodzieży szkolnej i wyższych
ucznieli. Nie działa się to oczywiście za spr-
awą przypadku — była to przede wszystkim
kwestia determinacji aktywności. Nasz Nadz-
wyczajny Zjazd pokazał bardzo wyraźnie, że
w czasach odnowy nie da się manipulować
po staremu, a niektórzy chcieliby wejść w

KLUB POD PARAGRAFEM
Ludzkiego serca
prawo
nie zastąpi

W naszym „klubie pod paragrafem” odstaniać chcemy kulisy sędziowni-
stwa, przybliżyć czytelnikom tajniki prawa, służyć pomocą w rozwiązywaniu
indywidualnych życiowych losów. W pierwszym spotkaniu klubowym szukali-
śmy wspólnie ze specjalistami odpowiedzi m.in. na następujące pytania: Czy
to, co dzieje się w rodzinie — nawet jeśli nosi znamiona przestępstwa
czy wykroczenia — jest dla aparatu ścigania rewirem zamkniętym? Na ile
prawo jest w stanie zapewnić poczucie bezpieczeństwa zagrożonemu
członkowi rodziny? Kanwą dyskusji stały się problemy zasygnalizowane
w reportażu pt. „Dawaj, matko, dawaj!” („GW” z dnia 2.11.83). Wypowiedzieli
się w niej: Marian Latos — zastępca prokuratora wojewódzkiego, Jerzy
Bujko — wiceprezes Sądu Wojewódzkiego i ppk Włodzimierz Iwaniuk
— nacelnik Wydziału Prewencji Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrz-
nych w Łomży.

Opisany w reportażu los Stanisławy,
kobiety uwikłanej w konflikt z sy-
stem, nie należy do wyjątkowych. W
wielu rodzinach wzajemne anse doprowa-
dzą z czasem do balansowania na gra-

nicy dramatu. Do którego momentu na-
leży je pozostawić samym sobie?
WŁODZIMIERZ IWANIUK: — Spraw te-
go typu, rodzących się na tle nieporozu-

wiadomości dnia
Manewry wojsk USA
i Korei Południowej

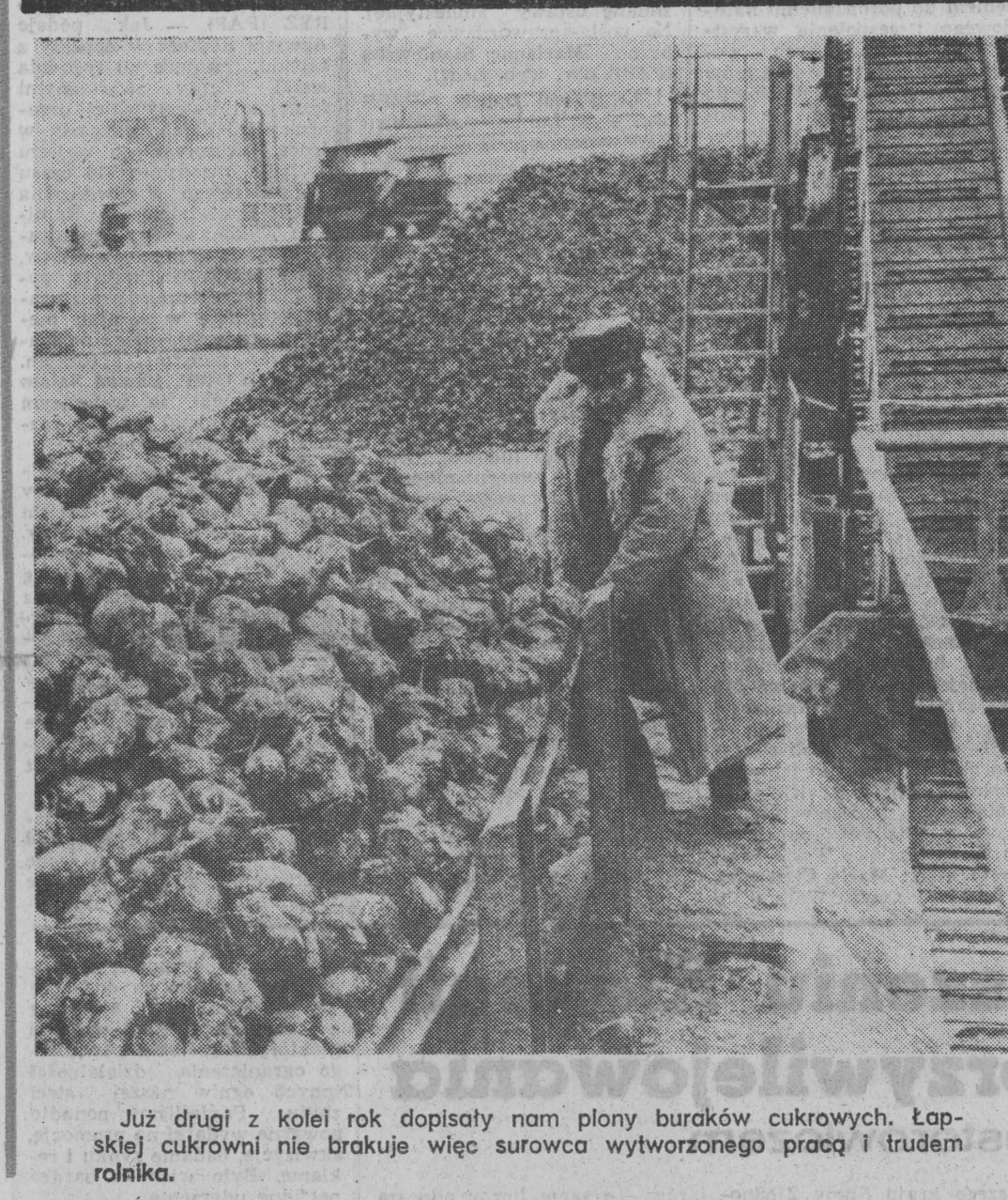
Pentagon ogłosił, że w najbliższym
czasie na półwyspie Koreańskim
amerykański korpus ekspedycyjny
w tym rejonie liczy 40
tysięcy żołnierzy. USA zamie-
rzają również rozmieścić na tych
terenach rakiety typu Pershing-2.

Spotkanie premierów
Portugali i Hiszpanii
MADRYT — Premierzy
Portugali i Hiszpanii spotkali
się w czwartek w Lizbonie, aby
omówić napięte ostatnio sto-
sunki między oboma krajami i
przysiąc wzajemną współpracę.

Zjazd komunistów USA
WASZINGTON — W Cleve-
land rozpoczęła się w czwartek
kolejny XIII Zjazd Komunisty-
cznej Partii USA.
W pracach zjazdu uczestniczy
500 delegatów reprezentujących
40 stanów.

Posiedzenie delegacji
ZSRR i USA
GENEWA — W czwartek
odbyło się w Genewie posiede-
nie plenarne delegacji ZSRR i
USA na rozmowy o ogranicze-
niu i redukcji zbrojeń strate-
gicznych.

magazyn
Gazeta
Współczesna
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Już drugi z kolei rok dopisały nam plony buraków cukrowych. Łą-
skiej cukrowni nie brakuje więc surowca wytworzonego przez i trudem
rolnika.

65 rocznica odzyskania niepodległości

Uroczysty koncert
w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — 65
lat temu Polska powróciła
na mapę Europy jako niepod-
ległe państwo, zjednoczona
znowu po 123 latach zaborów.
W tę pamiątkową rocznicę w sa-
li Filharmonii Narodowej w
Warszawie odbył się uroczysty
koncert, zorganizowany
przez Radę Krajową i Radę
Warszawską PRON. Na wi-
downi obecni byli przedsta-
wiele świata pracy, kombatan-
ci walk o niepodległość Oj-
czyzny, weterani walk rewo-
lucyjnych, aktywni organi-
zacji politycznych, społecz-
nych, młodzieżowych, działa-
cze PRON.
Okolicznościowe przemówie-
nie wygłosił przewodniczący
Rady Krajowej PRON Jan
Dobraczyński, podkreślając,
że PRON przyjął patronat

Obchody
w naszym regionie

• ZŁOŻENIE WIENCÓW I KWIATÓW W MIEJ-
SCACH PAMIĘCI NARODOWEJ • UROCZYSTY KON-
CERT I SESJA POPULARNONAUKOWA.
Dnia 11 listopada, w 65 rocznicę odzyskania niepod-
ległości przez Polskę, społeczeństwo naszego regionu uczel-
nił pamięć uczestników walk o wyzwolenie narodowe i spo-
łeczne, złożył wieńce i kwiaty w miejscach pamięci narode-
wej.

BIAŁOSTOCKIE. W dniu
dzisiejszym o godz. 16 w
Białymstoku przed Pomni-
kiem Bohaterów Ziemi Białe-
stockiej i na Cmentarzu Wo-
jskowym w Zwierzynie Zło-

Wiosna
w listopadzie

WARSZAWA (PAP). Pierwsze
dni listopada przyniosły pogodę
bardziej wiosenną niż jesienią.
Jak informuje dr Danuta Ku-
lińska z Zakładu Prognoz Dłu-
goterminowych Instytutu Mete-
orologii i Gospodarki Wodnej, śred-
nie temperatury poszczególnych
dni od początku listopada są
wyższe przeciętnie o 2-3 stopnie
niż normalne. Notuje się również
bardzo wysokie jak na ten por-
ok temperatury maksymalne —
szczególnie w południowo-zachod-
niej części kraju, gdzie termome-
try wskazywały 18-19 st.
Najwyższe rekordowe tempera-
tury notowane w listopadzie na
ziemiach polskich dochodzą do 22
st. Maksimum ciepła w listopadzie
wystąpiło 2 listopada 1968 r.
w Krakowie, gdzie termometry
wskazywały 22,5 st. 5 listopada
1963 r. notowano w Nowym Sączu
22,4 st., a 8 listopada tegoż roku
w Przemyślu 21,8 st.
W ostatnich latach mieliśmy
serie cieplejszych lub zblizszych
do normalnego listopada. Bar-
dzo ciepły był listopad w ubie-
głym roku, zaś w latach 1981, 1980,
1978 miesiące te nie odbiegały
od normy. Ciepły listopad były w
latach 1978, 1977, 1976 oraz w 1974
r. Chłodne listopady miały miejsce
tylko w latach 1975 i 1973.

pogoda
PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTW
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego
DZIS — zachmurzenie zmie-
nia, miejscami słabe prześwie-
sny deszczu lub śniegu. Tempe-
ratura maksymalna 2-4 st., mi-
nimalna od -3 do -5 st. C.
Wiatr: umiarkowany, okresami
dość silny, północno-zachodni.
JUTRO — bez większych
zmian.
DZIS IMIENINY — Marcina i
Barthomeja. (sica)

Jutro
wydanie
sobotnio-niedzielne

Nasi Czytelnicy — jak
zawsze — znajdą w nim
wiele ważnych
nośnych spo-
łecznie
materiałów i
wiadomości
z kraju, naszego regionu
i ze świata
a także
ciekawostki, migawki i
stałe rubryki, w tym
krzyżówkę i kącik
szachowy.
PRZYJEMNEJ LEK-
TURY!

ciąg dalszy ze str. 1

W środowisku młodzieży pracującej w mieście — to problem mieszkaniowy. Gdyby dział w Polsce nie było problemu mieszkaniowego, mielibyśmy znacznie korzystniejszy klimat w ogóle wśród młodej generacji. Jednak prawda jest taka, że w wielu województwach ta kolejka do mieszkań dochodzi już do 15 lat, często zaś wkracza w wiek XXI. To oczywiście musi rodzić frustracje. Mamy formy dotychczasowego patronatu ZSMP, stosujemy szerzej formułę młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych. Dla przykładu bardzo dobrze wychodzą te problemy w Pińczowie, Gdyni, Szczecinie, w wielu innych miejscowościach. Nie znaczy to oczywiście, że wystarczy inicjatywy ZSMP, by rozwiązać problem budownictwa w Polsce. Jest to jednak poszukiwanie pewnych dróg wyjścia z trudnej sytuacji.

Do spraw szczególnie aktualnych zaliczyć

rugować. Potwierdza to jednak również pewna prawidłowość typu młodzieży wiejskiej — bardzo konkretnej, realistycznej, z pewną predyspozycją do rozwiązywania w pracy społecznej swoich problemów.

Szukamy atrakcyjnych form działania dla środowiska młodzieży szkolnej. Mamy Wszechnicę Wiedzy Historycznej, organizowaną niedawno na Ziemi Łomżyńskiej spartakladę sportów obywatelskich, zdecydowaną większość uczestników stanowią uczniowie. Jest to również kwestia wydawanych przez ZG ZSMP „Poprawek z historii”, samorządności uczniowskiej, identyfikacji z socjalizmem — w warunkach kiedy często uczeń nie rozumie pojęć. Zresztą w Polsce wielu ludzi zna hasło „marksizm-leninizm”, ale nie zawsze kojarzą oni coś jeszcze poza tym hasłem.

Pierwsze swoje kroki stawiamy również na wyższych uczelniach. Zresztą tam ok. 3 tys. studentów i młodych pracowników nauki. Uważamy bowiem, że bez szkół, bez

przeciwni to rozbijactwo, to konflikt o charakterze personalnym i innym.

Proszę jednak pamiętać, że my nie unikamy konfrontacji programowej. Przecież już sam fakt, że są dwie organizacje na wsi — tego nigdy nie było. Nasza organizacja należy do tych, którzy uważają, że trzeba szukać modyfikacji programowej, ale do działania młodzieży wiejskiej nie można dopuścić. Jesteśmy demokratami, jesteśmy tolerancyjni. Każdy jednak realistyczny obserwator zdawać musi sobie sprawę z faktu, że kwestia bytności ZSMP na wsi to nie jest żadna fanaberia czy jakaś resztówka, tylko że jest to pewna konkretna rzeczywistość polityczna. Okazuje się, że łatwo jest krzyżować jakieś krzywdy działające na wsi przed 1980 r., a trudniej na tej wsi coś realistycznie zmienić, bo samo mówienie, że zapala się „zielone światło”, jest priorytetem, że młodzież wiejska będzie teraz holubiona, to są kolejne złudzenia, których nasza organizacja powlekać nie będzie.



— Zakret z sierpnia 1980 r. nie ominął również ZSMP...

— Frustracje i zagrożenia dotyczyły nie ZSMP, ale były wynikiem pewnych szerszych ocen sytuacji, które się w Polsce działy na płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej i faktorek politycznych. Oczywiście — my nie możemy w ZSMP uniknąć części odpowiedzialności, byłoby to błędne, ponieważ obowiązkiem związku jest artikulowanie interesów młodzieży, a były one po prostu często wycożane. Po to nasza walka o Komitet Rady Ministrów do Spraw Młodzieży, nasza walka o lepsze rzeszczenie jej spraw w stosunku do poszczególnych ministerstw, po to komitety do spraw młodzieży w układach wojewódzkich. To nie jest ornamentyka, która ma tworzyć zaszczepę dla dygnitarzy wojewódzkich, tylko to jest szukanie sposobów, by sprawy młodzieży nie utonęły w gąszczu innych zagadnień. Oczywiście — łatwiej jest stworzyć komitet, niż później go skutecznie wykorzystać. Bywa i tak, że komitet zebrał się raz, w świetle jupiterów, z prasa, z wywiadami, kamerami i... na tym się skończyło. Ale są i takie, gdzie ten dialog — młodzież — administracja i administracja — młodzież jest systematyczny. I to wcale nie znaczy, że młodzież ma zawsze rację, to jest również kwestia słuchania, kwestia kompromisów, szukania powiązań, często zapominania się z tym, co w ogóle w województwie jest możliwe do zrobienia. Nie chcemy

demagogicznie terrorizować władzę. Natomiast nie podzielimy poglądów, którzy twierdzą, że w ogóle nie ma problemu młodzieży. I dlatego program związku jest to program artikulowania tych interesów, prezentowania ich stosunku do władz administracyjnych i rozwiązań tego co można rozwiązać, we własnym zakresie. Wiemy o tym, że nasz autorytet jako ZSMP będzie tym wyższy, im większy będzie wkład związku w rozwiązywanie spraw. Jeśli mieliśmy niedawno podsumowanie Wiosny Inicjatyw Społecznych, i powiedzieliśmy, że mamy wybudowanych 1100 km dróg, 450 odnowionych przystanków autobusowych i szereg innych rzeczy, to nie robiliśmy tego tylko z pobudek czysto propagandowych, tylko to jest nasz sygnał: to robimy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że część opinii publicznej twierdzi, że ZSMP to jest taka organizacja rewizyjacyjna: kredyt dla młodych małżeństw wywalczyło ZSMP i wciąż wyrwało kolejne rzeczy dla młodzieży. My nie wytydziliśmy się faktu reprezentowania spraw młodzieży, ale musimy również pokazywać co ZSMP-owcy robią, bo to otwiera nasz mandat moralno-polityczny, żeby się silnie o sprawy młodzieży ubiegać.

Warunkiem powodzenia całej tej — społecznej — działalności jest umiejętne sprzedanie własnych osiągnięć...

W sferze nadbudowy stoimy w miejscu. Nowym polega na tym, że co i raz okaskamy innego decydenta o ten stan rzeczy. Raz wicepremier, raz sekretarz KC, później zmienia się sekretarz, później kierownicy, później jest redukcja redakcji, zmieniają się uzgodnienia, brakuje taśny. A cędów nie ma. Organizacja młodzieżowa mogłaby „wyjść za skórę”, mieć trzy razy więcej etatów, to trudno jej będzie realizować pewnie kwestie bez ich szerszej popularyzacji. Młodzi chcą pracować, nie ma przecież żadnej awersji politycznej. Mamy jednak całą masę przykładów marginalnego traktowania spraw organizacji młodzieżowych, podczas gdy np. w NRD czy Czechosłowacji problemy te zajmują olbrzymią część codziennego programu telewizyjnego. Bo tam praca z młodzieżą jest politycznym problemem nr 1. Nawet nie gospodarka, bo z występującymi tu problemami uporać się wcześniej czy później. Najważniejsze jest oddziaływanie na młodzież. W tej dziedzinie nie dopracowaliśmy się po prostu skutecznej metodologii zamykania pewnych spraw.

— Jak we wszystkich tych poczynaniach oceniane są inicjatywy łomżyńskiej organizacji?

— Obserwujemy tu pozytywne tendencje. Dotyczy to w szczególności środowiska wiejskiego. Łomża jest mimo wszystko województwem wiejskim i umocnienie się organizacji na wsi jest bardzo poważnym sygnałem dla całego związku.

Widzimy również umacnianie się związku w szkołach — jeszcze bodajże tylko do dwóch szkół ZSMP nie dotarł. Bardzo zależy nam teraz, żeby zrobić krok dalej i wyjść od faktu, że już jesteśmy w postaci dobrych kół, żeby stawać się w szkole podmiotem realnie istniejącym, postrzeganym, oczekiwanym. Stosunkowo najwięcej do zrobienia mamy w zakładach pracy. Generalnie jednak, na tej porównawczej płaszczyźnie województwa łomżyńskiego plasuje się na dość wysokiej pozycji. Bardzo by nam zależało, żeby organizacja wojewódzka osiągnęła wzrost — nie dla wielkich cyfr, nie chodzi również o fałszowanie statystyki, ale chodzi o ukazanie tendencji, że zjawiska destrukcyjne w związku, których przecież było wiele na przestrzeni ostatnich trzech lat już należą do przeszłości, że organizacja z wolna odbudowuje swoje szeregi. Zresztą nie jest to tylko cel koleżanów z Łomży.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

11 listopada 1918 r.

Trudna niepodległość

Wielkie wydarzenia międzynarodowe XX wieku dotknęły naród polski mocniej i głębiej niż wiele innych narodów świata. Położenie w centrum Europy gwarantowało — i gwarantuje — udział Polaków w każdym wielkim kontynentalnym konflikcie. Przeciwny Polak głęboko odczuwa zależność własnej doli od losów całego narodu. Stąd chyba wynikają namietne często dyskusje o przeszłości; tym bardziej o odzyskaniu niepodległości, jednym z najważniejszych wydarzeń w historii najnowszej narodu.

W okresie międzywojennym rocznie odbudowy niepodległości Polski, połączonej ze świętem państwowym, obchodzono 11-go listopada. Data ta wiązała się z rozbiciem niemieckiego garnizonu w Warszawie, z zawieszeniem broni między Niemcami a mocarstwami zachodnimi, a także z przekazaniem Józefowi Piłsudskiemu dowództwa nad wojskiem przez Radę Regencyjną. Był to jednak dopiero początek procesu odzyskiwania niepodległości, zakroju na wiele miesięcy jeśli nie lat.

W końcu 1918 r. daleko jeszcze było do stabilizacji: uznania na forum międzynarodowym granic i ukonstytuowania państwa. Wprawdzie na początku 1919 r. uformował się powszechnie uznany rząd Ignacego Paderewskiego — konserwatywny w porównaniu z „ludowymi rządami” Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego. W lutym uchwalono tzw. małą konstytucję, która wprowadzała prowizoryczny system parlamentarny. Powstał załazek państwa, które miało być ośrodek władzy, ale ani jednej powszechnie uznanej granicy. Państwo to wyraźnie zmierzło do uspokojenia rewolucyjnie i demokratycznie nastrojonych mas.

Ludność Polski liczyła w 1921 r. (pierwszy spis powszechny) ponad 27 mln. Gdy po Pokoju Ryskim z Rosją Radziecką ustalono z grubsza granice, terytorium państwa objęło niemal 390 tys. km kwadr. Wśród 30 państw Europy Polska należała do większych krajów. Była pod względem obszaru szósta — wyprzedzała m.in. W. Brytanię i Włochy. Także liczba ludności stawała ją na szóstym miejscu: po ZSRR, Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Włoszech. Przyczyn słabości niemieckiego państwa było wiele, wśród nich jedna z najważniejszych — skład narodowościowy, który wynikał z ukształtowania granic Rzeczypospolitej.

W utworzonym w latach 1918—1922 (przyłączenie części Górnego Śląska) państwie około dwóch trzecich ludności było narodowości polskiej. Zśród mniejszości narodowych tylko Żydzi nie dążyli do uzyskania autonomii terytorialnej. Ukraińcy, Białorusini i Niemcy mniej lub bardziej aktywnie zmierzali ku przyłączeniu do państwa ościennych terenów należących do Polski. Sytuacja ta, w części nieunikniona, częściowo spowodowana była świadomością, że nie dalekowszereczna polityka władz państwa, a także ekonomiczne w okresie międzywojennym. Antagonizmy narodowe wzmagały dodatkowo głębokie różnice społeczne między poszczególnymi grupami etnicznymi.

Społeczeństwo polskie odzyskując niepodległość po 123 letniej niewoli — dążyło do utworzenia państwa o zdecydowanym charakterze narodowym. W tych warunkach — gdy duże były wpływy nacjonalistycznej endecji — nie mogło być mowy o polityce rzeczywistego równowagi, liberalizmie i tolerancji w stosunku do obywateli — faktycznie drugiej kategorii. Zresztą przedstawiciele także innych grupowań politycznych, zwłaszcza zaś administracja i wojsko, bardzo często w praktyce nie kierowało się sprawiedliwością i bezstronnością w stosunku do ludności niepolskiej.

Z drugiej zaś strony łatwo sobie wyobrazić wrogość, a przynajmniej niechęć z jaką np. Litwini i Niemcy się do zajęcia Wilna. Jak polskie rządy przyjmowali Ukraińców, czy też uprzywilejowaną za czasów pruskich ludność niemiecką? Próby wyjścia z mniejszościowego impasu np. drogą częściowej asymilacji, nie udało się. Konieczne, jak się okazało w perspektywie historycznej, wyrównanie granic państwowych z etnicznymi musiało nastąpić po tragicznej dla całego narodu II wojnie światowej.

Trzeba jednak podkreślić, iż nad mniejszościowym, a także innymi (nie omówionymi tu) ujemnymi zjawiskami dwudziestolecia dominuje fakt, iż Polacy z trudem i niedoścignięciami — potrafili zbudować wszystkie podstawowe organy nowoczesnego, suwerennego państwa. Trwały w nim od listopada 1918 r. ostre konflikty, ale żaden z nich nie zagroził istnieniu i niepodległości państwa. Warto też przypomnieć, iż dopiero ostatni okres I wojny światowej, klęska państw centralnych, a przede wszystkim rewolucje w trzech państwach zaborczych zdecydowały o utworzeniu niezależnej, suwerennej Rzeczypospolitej. Zupelnie inaczej „sprawa polska” wyglądała w II wojnie. Koalicja antyhitlerowska nie miała najmniejszych wątpliwości, iż państwo polskie musi być odbudowane. Fakt ten również podkreśla znaczenie listopada 1918 dla naszego narodu.

(KAR)

ANNA BIELECKA

SAMORZĄD PRACOWNICZY Kurtyna w górę

Zakład Podzespołów Indukcyjnych w Lipsku jest tylko jedną z siedmiu terenowych jednostek wchodzących w skład warszawskiego Przedsiębiorstwa Techniczno-Produkcyjnego „Unitra-Unitech”.

W nadbiebrzańskich realiach 417 pracowników ZPI to zaczątek nowego, bowiem pięcioletnia historia firmy jest zarazem zapisem przemian, które doprowadziły do ukształtowania się oblicza miasta. Mimo to elektrycy z Lipska nie wpadają w kompleksy. Ostatnio nawet wyprzedzili warszawską „centralę” i od połowy roku mają znowu samorząd.

— Właściwie, nasza Rada Pracownicza jest „nielegalna” — od razu zastrzega dyrektor Janusz Brzeź. — Wprawdzie nie przyszył tak mówić, ale nie obawiam się z tego powodu krytyki. Po prostu wybraliśmy

MNIEJSZE ZŁO

Członkowie Prezydium Rady Pracowniczej wyjaśniają to na konkretnych przykładach. Zgodnie z ustawą o samorządzie załogi w organizacjach wielozakładowych można powoływać rady pracownicze poszczególnych przedsiębiorstw. W warszawskiej „Unitrze” statut samorządu zatwierdzono dopiero 3 listopada. Wybory przewidywane są w trzeciej dekadzie miesiąca. Przedstawiciele ZPI, którzy uczestniczyli w pracach przygotowawczych podkreślają, że są to zalety przewidywania. W ciągu tych siedmiu miesięcy jakieś ułpny od momentu rozpoczęcia prac nad statutem przekonał się, iż zawłości proceduralne, odwlekane terminów zebrań i dziwna ospałość administracji warszawskiej na pewno nie sprzyjały ich poczynaniom.

— A więc nie czekaliśmy bezczynnie — mówi Franciszek Toczyłowski, delegat do rady pracowniczej przedsiębiorstwa. — Zwalazsza, że pojawiły się konkretne codzienne

SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

W Lipsku rozpoczęto przykłarki do długofalowego planu rozwoju zakładu. Powstało zapotrzebowanie na określone decyzje. Planowanie roczne, inwestycje, gospodarowanie majątkiem trwałym, sprawy socjalne i mieszkaniowe, wykorzystanie funduszy — to tylko hasła wywołujące. Za każdym z nich kryją się setki problemów a o ich rozstrzygnięciu zadecydować może tylko rada pracownicza. Lista samorządowych uprawnień rozszerza się, gdy włączamy doń tradycyjne problemy, które ustawodawca skierował do kompetencji przedstawicieli pracowników. Przyjęcie sprawozdania rocznego oraz zatwierdzenie bilansu, uchwalenie czy zmiany w regulaminie pracy przedsiębiorstwa, ustalenie kierunków polityki gospodarczej, powołanie przedsiębiorstwa i nawet oceny pracy kierownictwa zakładu — wszystko to nie może być dokonane bez zgody rady pracowniczej.

Nic więc dziwnego, że przedstawiciele załogi zajęli się opracowaniem systemu wiązania „trzyznaski” do funduszu płac; zapiniowali i... nieco zmienili zasady naliczania premii, zadecydowali o przyznaniu mieszkaniowej specjalistycznej klasy, dzięki czemu zakład zyskał fachowca a plotkarze nie będą roztępować pogłoszek, że mieszkaniami manipuluje się poza plecami pracowników.

PARTNER, ALE NIE TYLKO

Podczas obrad rady pracowniczej często dochodzi do tajnych głosowań i dyrektor długo tłumaczy dlaczego proponowany przez siebie wariant decyzji jest lepszy.

— Smiesznie brzmiały zarzuty, które początkowo nam stawiano — mówi Stanisław Zaniewski, zastępca przewodniczącego prezydium rady pracowniczej. — Niektórzy wręcz krytykowali, że samorząd działa „na niby”. Ludzie szybko się przekonali, iż tak nie jest, a dyskusje nie przebiegały gładko i z potakiwaniem. Teraz niektórzy zaczynają się zastanawiać, dlaczego dyrektor w ogóle zgodził się na takiego partnera, skoro z nim się spiera.

Powtarzam pytanie dyrektorowi. Okazuje się, że nie ma w tym postępowaniu wielkiej filozofii.

— Wiadomo, że trzeba również podejmować decyzje niepopularne — wyjaśnia. — Podczas zebrania podyskutujemy, pokłóćmy się, każdy wyłoży argumenty ale w końcu coś wspólnie postanowimy. Umowa jest prosta. To, co przegłosowane (nieraz kilka razy) — jest potem nienaruszalne. Jeżeli się dogadaliśmy, będziemy wspólnie robić.

ZAMIAST POCHWAŁY

W radzie pracowniczej zasiadają nie tylko przedstawiciele wszystkich służb i działów ale również konkretni ludzie. Wspólnie wypracowane koncepcje podlegają dalszej weryfikacji na forum całego kolektywu. I dopiero suma tych ocen może stanowić punkt wyjścia do rozważań nad skutecznością działania zakładowego samorządu.

— Niektórzy uważają, że to, co samorząd rozpatrywał zostało już wcześniej z góry „ukartowane” — mówi Teresa Szczykowska, monter podzespołów elektronicznych. Nie wszyscy pracownicy bezpośrednio produkcyjni wiedzą, jaka jest procedura podejmowania decyzji. Powstała później wrażenie, że głos robotnika mało się liczy. Dlatego trzeba z każdą sprawą docierać do stanowisk roboczych. Trzeba mówić o tych sprawach otwarcie.

ZBIGNIEW ŁUPIŃSKI



W nadbiebrzańskich realiach 417 pracowników ZPI to zaczątek nowego...
FOT. Z. LENKIEWICZ



— Tylko na miłość boską, niech pan znów nie zaczyna od śmietników! — prosi zastępca dyrektora Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Włóchnych w Białymostku mgr inż. WŁODZIMIERZ KARIUK. — Nie tu jest pies pogrzebany.

Ma to znaczyć, że jest pewna naiwność, dziennikarska przesada sprowadzająca problem do odzysku surowców do tego co się marnuje na miejskich wysypiskach.

Nie, to nie, że mąg jak z dzieckiem, zgadzam się przyjąć punkt widzenia przedsiębiorstwa. Zobaczymy, co z tego wyniknie. (A wyśmiał).

★

Zacznijmy jednak od krótkiej charakterystyki, przedsiębiorstwa.

Zgodnie ze swym statutowym obowiązkiem firma zajmuje się skupem (na obszarze trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i ostrołęckiego), wstępem przemobem i zbytem do przemysłu niemetalicznych i nieorganicznych surowców włóchnych. Praktycznie, poza złomem metalowym i padliną, przedsiębiorstwo skupuje właściwie wszystko. Na pierwszy plan wysuwa się sławna w powojennych dziełach naszej ojczyzny makulatura, dalej idąc różnego rodzaju szmaty (odpady z przemysłu i o dzieł użytkowe), tworzywa sztucz-

ne (obecnie prawie 1/3 całego obrotu), odpady z drewna, opakowania, szklane i stłuczka, wreszcie jako szosta grupa: ogumienie użytkowe.

★

Niewiele brakowało, aby przedsiębiorstwo przez makulaturę zeszło na dziady. (To nie jest oczywiście aluzja do głośno reklamowanej w swoim czasie subskrypcji). Przedsiębiorstwo według planu ma skupić w rb. 8,8 tys. ton makulatury. Ale dyrektor Ryszard Dworakowski nie ma złudzeń: do planu zabraknie około 700 ton.

Powód? Ano właśnie. Zaraz się wyjaśni, dlaczego my, indywidualni dostawcy, mamy tyle kłopotów z jej sprzedażą. Dlaczego zaniedbano cieższe się takim wzięciem handlu wymiennego. (Np. jakże poszukiwany papier toaletowy za makulaturę).

No, więc, proszę państwa, z makulaturą mamy typowy przypadek głębsi urodzaju. Wszystkie magazyny, wszystkie oddziały a nawet dzierżawione specjalnie w tym celu stodoły są zawałone stosami zbełowanego papieru. Po prostu: przemysł papirniczy odmawia jej odbioru. Ma jej rzekomo za dużo. Zakłady papirnicze zrywają nierazko już wynagocowane umowy, gotowe są płacić nawet kary umowne — a makulatury nie chcą brać. Tak np. postąpiły Zakłady Papiernicze w Świeciu, nawiasem producent m.in. owego dyskretnego papieru.

W głowie ci się zapewne nie mieści. Czytelniku. Nie przejmuj się, w mojej, przyzwyczajonej nie

do takich dziwactw naszej gospodarki również.

Spróbujmy racjonalizować argumenty przemysłu papirniczego. A więc ponoc park maszynowy jest już mocno zużyty, po... które, na rynku jest rzekomo nadmiar papieru pakunkowego, tektury i papieru toaletowego (!), a więc tego wszystkiego, co jest wytwarzane właśnie z makulatury.

Niestety, prawda jest bardziej okrutna i prozaiczna. Po prostu celuloza jest tańsza od makulatury. Tak jak w swoim czasie drewno było tańsze od węgla. Tańsza, podobno relatywnie najtańsza w Europie i wygodniejsza w procesie technologicznym. Ruszyła właśnie wielka wytwórnia celulozy w Kwidzynie, tanią celulozę z tytułu naszego udziału we wspólnej inwestycji otrzymujemy ostatnio ze Związku Radzieckiego.

Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia kwestia na poziomie intelektualnym czwartej klasy szkoły podstawowej: dlaczego to w bogatszych krajach oplaca się przerabiać nie tylko własną ale także importowaną makulaturę.

— To przez reformę — próbuje łagodzić dyr. R. Dworakowski. — Teraz wszyscy liczą. Przemysł papirniczy broni się argumentem, że niewłaściwe są próby porównać cen między celulozą a makulaturą (na korzyść tej ostatniej). Ale my też musimy coś zarobić, a obniżenie ceny skupu nie możemy. Za kilogram makulatury mieszanej płacimy czterzy zł. Trzeba sprzedać jej 10 kg, aby kupić paczkę tanich papirów.

Tak czy owak groziło sytuacja, że parę tysięcy ton zromadzonej

ciąg dalszy na str. 4

Ludzkiego serca prawo nie zastąpi

ciąg dalszy ze str. 1

się nad najbliższą osobą. Istnieje także cała gama działań — zarówno w milicji jak i prokuraturze — obejmujących próby przeciwdziałania dramatycznym finałom. Pulkownik wspominał o komisjach pośmiertnych, sądach społecznych — z terenu woj. łomżyńskiego tylko w tym roku skierowały do nich 226 spraw.

Zarówno w milicji jak i u nas obowiązują zasady, że ludzi takich wzywa się i próbuje — oczywiście, że nie zawsze ze skutkiem — pogodzić; dojdzie do sedna. „O co wam chodzi?” Bo często chodzi o bzdurę, o rzeczy, o drobności. Tylko w pierwszym półroczu br. odbyliśmy około 500 takich rozmów. Co można zrobić więcej? Postawić funkcjonariusza MO w domu, by pilnował, czy jedno na drugie „nie skacze”?

W. IWANIUK: — Kiedy ludzie tak właśnie widzą często rolę milicjanta. Byłem np. niedawno na spotkaniu z samorządem oświatowym i jedna z pań relacjonowała: ten zakłóca spokój, ów klatki schodowe nie zamienia, a jeszcze inny pije i bije. Uważała, że gdyby dzielnicowy przyszedł za trzy razy na dzień i skierował kilka rozmów do kolegium, powypryskał mandaty, to w bloku byłby spokój. A najlepiej, żeby milicjant był tam stale.

M. LATOS: — Tylko, że takie działania likwidują jedynie skutki, działają na krótko. — Może kilka słów o trybie zgłaszania takich spraw. Trzeba pisać wniosek, by was zainteresowała?

M. LATOS: — Wystarczy sygnał. — Ustny również?

M. LATOS: — Oczywiście. — Każdy sygnał, mówiący o przypadkach awantur, zękania się...

J. BUJKO: — Wskazującego na podejrzenie przestępstwa, do którego — o czym mówiliśmy — prawo zalicza również zękanie się nad osobami bliskimi.

M. LATOS: — I w naszych prokuraturach rejonowych takie zgłoszenia są codziennością. W niektórych dni drzwi się nie zamykają.

— Z raportu wynika, że duże „zasługi” w rozwinięciu się konfliktu można przypisać państwu syna.

M. LATOS: — Wchodzący tu na scenę pilotowane przez ustawę o wychowaniu w trzeźwości. Młody człowiek nadużywający alkoholu powinien być poddany leczeniu, ale... Ustawa określa jednocześnie, że leczenie jest dobrowolne. Czyżbyśmy byli zatem bezbronni wobec takich, jak opisano, przypadków? Nie. W ustawie są przecież wyjątki od zasady dobrowolności. Powiada ona: „Osoby, które w związku z nadużywaniem alkoholu powodują rozkład życia rodzinnego, demoralizują nieletnich, uchylają się od pracy, systematycznie zakłócają spokój i porządek publiczny, kierując się (a więc nie ma tu dobrowolności) na badanie przez biegłego w celu wydania opinii w przedmiocie uzależnienia od alkoholu i wskazania rodzaju leczenia”. O leczeniu orzeka sąd. Dlatego m.in., że leczenie w zakładzie zamkniętym wiąże się z pozbawieniem człowieka wolności — konstytucyjnie tylko sąd może orzec o takiej potrzebie.

W. IWANIUK: — W odczuciu społecznym pokutuje coś w rodzaju przekonania, że ustawa rozwiązuje wszystkie problemy. Ona kreśli tylko pewne ramy działań — reszta zależy od realizatorów.

M. LATOS: — Wspomina się również w artykule o kradzieżach rzeczy z domu. Bo tak to właśnie należy zakwalifikować, zakładając nawet, że syn ma pewne uzasadnione prawa własnościowe do wspólnego majątku. Pod warunkiem, że zainteresowania złoży wniosek o ukaranie syna. I to na piśmie. Bo jeżeli np. zgłosi kradzież i powie, że żąda tylko zwrotu rzeczy, a nie postępowania karnego, nie możemy nic zrobić. Wszędzie postępowanie karnego członka rodziny. Myślę, że bez trudu możemy w takim podejściu dopatrzeć się również szacunku prawa dla związków rodzinnych.

J. BUJKO: — Cały czas usiłujemy odpowiedzieć na pytanie, czy przepisy obowiązujące prawa dają wystarczającą ochronę starej, niezaradnej kobiecie przed osobnikami silnymi, agresywnymi, który stara się wykorzystać wiezy rodzinne. Przychyliam się do opinii, że tak właśnie jest. Po pierwsze: jeżeli znęca się nad rodziną, można wszcząć postępowanie karne w aspekcie przepisu mówiącego o znęcaniu się nad osobą bliską, rozkładzie rodziny.

Jeśli zabrał rzecz matce, to jest sędzony za kradzież. Tylko, że trzeba tu znów rozróżnić dwie rzeczy: teorię i praktykę. Sąd może przecież wydać wyrok tylko wtedy, gdy będzie dysponował odpowiednim materiałem dowodowym. To nie mogą być przypuszczenia, pogłoski, czy prywatne przekonanie sędziego. A najczęściej takich dowodów dostarczyć może tylko rodzina, której przysługują prawo do odmowy zeznań. Jeśli z niego korzysta, może dojść do uniemożliwienia. I takie przypadki są częste.

— Ale nie tylko prawo karne dysponuje środkami ochronnymi. Wyjaśnijmy jedną rzecz: przysposobienie jest takim samym układem rodzinnym jak naturalny związek syn-matka, ale też i nie daje większych uprawnień adoptowanemu synowi. Musimy więc zastanowić się nad określeniem praw syna, człowieka w wieku trzyletnim kilku lat. Sprawa wspólnego mieszkania można by próbować rozwiązać, opierając się o następujący przepis Prawa Lokalnego: „Jeżeli najemca wykracza u sposobu raczyć lub porządkować przeciwko obowiązującemu porządkowi domowemu, albo przez swoje niewłaściwe zachowanie czyni uciążliwym korzystanie z innych lokali budynku — można wytoczyć powództwo o rozwiązanie stosunku najmu i nakazanie przez Sąd opróżnienia lokalu”. Krótko mówiąc: — o eksmisję. Takie powództwo może wytoczyć i ta matka.

— Czy ta stara kobieta może przeciwstawić się temu, by syn — wbrew jej woli — zameldował się w jej domu?

J. BUJKO: — Zameldowanie nie daje żadnych praw do lokalu. Jest to tylko czynność administracyjna, ewidencyjna, potwierdzenie faktu, że ktoś przebywa w tym a nie innym miejscu.

— W danym przypadku prawo do mieszkania daje chyba należna mu po śmierci ojca część majątku.

J. BUJKO: — Prawdopodobnie tak, jako współwłaścicielowi. Jeżeli jednak on tam nie mieszka, a jedynie usiłuje wdrzeć się do mieszkania, to — jako dorosły syn — nie ma prawa robić tego wbrew woli rodziców. Chronią tu różne przepisy, m.in. ten, który mówi, że ochronie podlega samo posiadanie, a więc faktyczne korzystanie z lokalu, bez względu na uprawnienia własnościowe.

— Ustalmy, kto jest w danym przypadku właścicielem?

J. BUJKO: — Prawdopodobnie — bo przeciw wszystkim szczegółów nie znamy — doszło tu do nabycia przez syna udziału we własności poprzez spadkobranie. Jednak bez względu na to, matce przysługują prawo ochrony jej stanu posiadania. Syn nie ma tam prawa wtargnąć samowolnie, bo wówczas Sąd powinien — bez względu na uprawnienie do lokalu — usunąć go. Po ustaleniu, rzecz jasna, że istotnie miało miejsce samowolne wtargnięcie. Natomiast jeżeli on już tam mieszka, sprawa jest nieco komplikuje, ale nie bezradnie. Najprostszym wyjściem byłoby rozwiązanie stosunku współwłasności, do którego doszło przez spadkobranie. Bólem tylko z tego tytułu, że syn jest dranem nie można pozbawić go udziału w spadku po ojcu. Prawo chroni też własność.

M. LATOS: — W reportażu opisano, że syn domaga się od matki jakichś świadczeń, usługowania. Są to żądania bezpodstawne. Po osłuszeniu przez dzieci pełnoletnie rodzice nie mają żadnych obowiązków typu dostarczania artykułów żywnościowych, gotowania obiadów, opiekania itp.

W. IWANIUK: — Ale praktycznie on z tego wszystkiego korzysta; wyjada ze spiżarni zapasy, zjada co jest. Na co dzień nie ma możliwości, żeby temu przeciwdziałać.

J. BUJKO: — Prokurator ma rację. Matka nie ma żadnych zobowiązań prawnych wobec dorosłego syna w jego codziennym utrzymaniu. Odwrotnie — to ona, jeżeli będzie potrzebowała pomocy, może drogą sądową, zobowiązać go do alimentowania. Kodeks Rodzinny idzie nawet dalej: niekoniecznie sama zainteresowana musi wytaczać powództwo. Mogą to w jej imieniu zrobić prokurator, organizacja społeczna. Co więcej — nawet po rozwiązaniu przysposobienia, do czego w pewnych sytuacjach dochodzi, taki obowiązek alimentacyjny może być utrzymany. Tzn. syn zostaje zobowiązany do określonych świadczeń na rzecz niedołężnej matki — nawet byłej matki.

— Co właściwie zmienia rozwiązanie adopcji?

J. BUJKO: — Z punktu widzenia prawa osoby stają się sobie obcy. Odpada np. w takim przypadku prawo do spadku. Bo aktualnie, w przypadku jej śmierci, syn dziedziczy.

M. LATOS: — Nawet wówczas ma on jednak prawo do dziedziczenia po ojcu. Ten przecież przysposobienie nie rozwiązuje.

— Innymi słowy prawo jest bardziej przychylne nastawione do rodziców?

J. BUJKO: — Nie można tak powiedzieć. Kieruje się względami humanitarnymi i staje po stronie osób, które potrzebują pomocy. Przy zbiegu interesów, np. nieletnich dzieci oraz matki i ojca, który jest leniem i pijakiem prawo będzie po stronie dzieci. Sytuacja jest odwrotna, gdy starzy, niedołężni rodzice są pozostawieni sami sobie.

— Gdyby ojciec zapisał wszystko w testamentie żonie, to zmieniłaby sytuację?

J. BUJKO: — Tak. Ale, że syn doszedł do pewnych praw majątkowych, stąd buta, przekonanie, że jemu się należy! Przypuszczam jednak, że gdyby nawet doszło do postępowania o zniesienie współwłasności, to Sąd musiałby uwzględnić pewne aspekty społeczne wynikające z sytuacji zainteresowanych, ich wiek, zachowania. Jest to prawnie uformowane przepisem, który mówi, że przy każdej sprawie Sąd powinien zwracać uwagę na to, czy strona dochodząca swych roszczeń nie nadużywa prawa, ani zasad współżycia społecznego. Czyli jest możliwość skorygowania postaw ludzi, którzy mają wprawdzie formalnie prawo do czegoś, ale realizując je naruszają zasady współżycia społecznego.

M. LATOS: — Sfera stosunków rodzinnych jest niezwykle delikatna. W tym przypadku — zamiast opiekować się matką — ten człowiek stwarza wokół niej atmosferę wiecznego niepokoju, poczucia zagrożenia w jej własnym domu. Nie ma siły, by go uświadomić: „Człowieku, przecież ona ciebie wychowała, uszanuj ją”. Jest jednak jakaś granica działania prawa. Ono potrafi zmusić do określonych zachowań, ale ludzkiego serca żadne prawo nie naprawi. Ta starszuszka potrzebuje tylko trochę ciepła i spokoju. Nie trzeba jej tegoż można kogoś wpuścić do grobu. I prawo będzie tu bezradne. Czy może bowiem karać za to, że ktoś włączy radio na cały regulator, trzęsien drzwiami raz i drugi, przeprowadzi kompanów... W domowym mikroświata pewne zdarzenia, działania wykraczają poza obiektywną ich ocenę — rosną niewspółmiernie, drażnią. Często przy takich beznadziejnych rozmowach mam ochotę powiedzieć: „Ja wam życzę, żeby wasze dzieci tak się do was odnosiły, jak wy do swoich teraz!”

— Dziękuję za rozmowę.

NINA OMELCZENKO

ciąg dalszy ze str. 3

makulatury zbutwieje bądź zgnije. Nie wiem, ile to oznacza w hektarach lasu — ale na pewno sporo. Kiedyś jeszcze w czasach studenckich na wykładach z ekonomii politycznej rozważaliśmy subtelna różnicę między rachunkiem ekonomicznym, tym doraźnie poletem, i tym długofalowym, mówiło się wtedy: rachunkiem społecznym. Dziś by należało powiedzieć: ekologicznym. O-tóż ten drugi rodzaj rachunku podpowiada, że reakcje cen tak powinny być ustawione, żeby przemysłowi papierniczemu opłacało się bardziej przerabiać makulaturę niż celulozę. Zakładom płyt wiórowych, odpowiednio, najgorsze odpady niż drewno nadające się np. na meble itd.

Dyr. Dworakowski i jego załoga nie miała czasu na bawienie się w takie rozważania. Trzeba było ratować przedsiębiorstwo przed plajtą — i tak zresztą straciłichonych na parę milionów zł nie dało się uniknąć. Skoro rynek krajowy mówi nie — trzeba było szukać ratunku za granicą. A więc eksport, ale jak, ale gdzie, ale kto? Nikt tu nie miał o tej materii zielonego pojęcia.

Potrzeba jest jednak jak wiadomo matką, wynalazków. Trafiono na trop warszawskiego KAW-u: agencja ta ma zawartą specjalną umowę eksportowo-importową z pewnymi firmami w Jugosławii. Oni nam drukują np. albumy, my im sprzedajemy właśnie makulaturę. I za pośrednictwem KAW-u udało się wysłać z Białegostoku do Jugosławii ponad 1700 ton makulatury. Ale po cenach znacznie, znacznie niższych niż te, które płaci przemysł krajowy.

— Może w istocie ceny zwariowały w Polsce? — zastanawiamy się. Ale wydaje się, że to prosto zapłacono konieczne frycowe. Od przyszłego roku za pośrednictwem KAW, Ars Polona i Torimexu Białystok będzie sprzedawał za granicę 1500 ton makulatury po cenach już godziwie opłacalnych.

— * * *

Ta gorzka lekcja przypominała o starej zasadzie, która teraz w czasach reformy nabiera dodatkowego znaczenia, a mianowicie, że zawsze w każdym przypadku trzeba liczyć przede wszystkim na siebie. A jeśli kłopoty ze zbytem powtarza się, jeśli rynek zagraniczny niekiedy równie kapryśny. Jak krajowy odmówi przyjęcia makulatury, to, co wtedy? Trzeba zatem chuchać już na zimne. Zwrócono się więc do odpowiedniego instytutu naukowego z prośbą o odpowiedź, co można jeszcze sensownego zrobić z makulatury poza papierem.

Moi rozmówcy pokazują mi twarde, nieregularne, szare kulki, o wymiarach tak na oko jak przepiórki. To są granulaty, to dopiero półprodukt. Z tego granulatu

po dodaniu we właściwych proporcjach materiałów wiążących, gipsu i cementu, można produkować płyty zwłaszcza izolacyjne. Jakże potrzebne do naszych mieszkań, tu na północy Polski, które tak wiele ciepła potrzebują i tak wiele go tracą przez źle izolowane termicznie ściany.

Zamierza się na ten cel przeznaczyć w ciągu roku 1500 ton makulatury. Technologia jest opracowana — przedsiębiorstwo szuka producenta. Ale niewykluczone, że samo podejmie się produkcji i granulatu, i płyt. Zamierza kupić w tym celu odpowiednie pomieszczenia w Dubinach koło Hajnówki. Drugą ewentualnie taką wytwórnię planuje założyć się w Łomży. Zapowiada się dobry interes — bu-

cesie produkcyjnym a wiadomo co oznacza przestój takiego wielkiego ciagu technologicznego.

Nie było więc innego wyjścia, jak samemu zająć się produkcją (tu się mówi: problemem). Zakupiono poprzez BOMIS wycofane z przemysłu maszyn do obróbki termicznej, jak wytryskarki, wytłaczarki, butelczarki. I zaczęto wytwarzać z tak odzyskanego surowca opakowania do pasty sanitarnej, plastikowe kółka do dziecięcych zabawek itp.

A skoro już miało opakowania do pasty, to przypomniano sobie o kłopotach ze zbytem sztuczki szklanej. Przemysł szklarski podobnie jak przemysł papierniczy i przemysł chemiczny także nie pała miłością do surowców wtórnych. Co

bi się tzw. bandaż techniczny do izolacji rur, kolektorów itp.

* * *

Sprawa oszczędności w naszym gospodarce ma kapitalne znaczenie. Ciągłe się na ten temat mówi i pisze. Czy co jednak drgnęło? Jeśli tak, to raczej nie za mocno. Oczywiście byłoby idealnie, gdyby sam przemysł zagospodarowywał swoje odpadki. Ale póki co, daleko do tego. Dyr. Dworakowski wspomina, jak to niektóre przedsiębiorstwa jeszcze niedawno sprzedawały im rzekomo zużyte opakowania, aby potem ponownie po segregacji od kupić je jako dobre. Stać było na szą gospodarkę na takie złoty interesy. Teraz chyba to się skończy.

Przedsiębiorstwo „Surowce Wtórne” objęte jest zintegrowanym ogólnowładowym programem oszczędnościowym. Jednocześnie na szczeblu Centrum utworzone specjalny fundusz zagospodarowywania surowców wtórnych. Fundusz ten tworzony jest ze specjalnych odpisów; mianowicie każde przedsiębiorstwo sprzedające surowce wtórne 3 proc. otrzymanej z tytułu sumy musi przeznaczyć na ten fundusz. Mimo oporów ze strony przedsiębiorstw — niechęnie płacić, jakże by inaczej — tylko w ciągu półroczu zgromadzone na tym funduszu 1,8 mld zł. Każde natomiast przedsiębiorstwo, które dopuści do zmarowania swoich odpadów musi równoważność całej sumy wpłacić na ten fundusz.

I o-tóż ten fundusz ma służyć na Intencję zagospodarowania surowców wtórnych. M.in. z tych środków Białystok ma zamiar sfinansować swój produkcyjny eksperyment z makulaturą. Zachodzi naturalnie pytanie, czy przedsiębiorstwo z czasem zamiast kupować surowce wtórne nie znajdzie się włącznie produkcją. Może to jest rzeczywiste logiczne droga rozwoju? Nie wiem. Fakt jest natomiast, że jak dotychczas przemysł ani ten wielki, ani ten mały, ani spółdzielczy, ani prywatny, ani nawet rzemieślniczy specjalnie się nie wkurwia do przerobu surowców wtórnych. Najwyraźniej im się on nie opłaca. W ogóle w Polsce nie oblała się robót wielu rzeczy, które się opłacają gdzieś w zasobach bogatym świecie. W każdym razie inicjatywa ze strony przemysłu nie będzie widziana, może korzystać w tym celu ze środków zarobkowych na wspomnianym funduszu.

— Mówię konkurencji nie boję — zapewniają ludzie z „Surowców Wtórnych”, którzy potrzebują już wiele. Maluczką maluczką a u siebie być może nie greć biec — ale nasz rozpiekacz — albo nie-dokarmiony, albo przekarmiony przemysł.

MARIAN WIŚNIEWSKI



downictwo i to państwowe, i rzemieślnicze już składa oferty.

* * *

Tak więc ów „wstępny przerób” zapisany w statucie przedsiębiorstwa w coraz większej mierze przekształca się w normalną produkcję. Bo przyszedł z makulaturą została nowopowstała analogicznym perypetiami z odpadami z tworzyw sztucznych.

— * * *

Oglądam to ponure cementarzysko naszej cywilizacji: olbrzymia sterta różnokolorowych opakowań, butelek, kikutów zabawek. Wszystko z plastiku, który miał nas ponoc raz na zawsze wybaczyć z kłopotów surowcowych. Tymczasem na razie nie wiadomo, co z tym fantem zrobić. Najłatwiej bowiem skupić; teraz trzeba to wszystko jednak posegregować, wytrzeć, oddzielić ewentualne metalowe części, wreszcie zmieścić w specjalnych młynach. W ten sposób otrzymuje się granulaty — odzyskany surowiec dla przemysłu chemicznego. Ale ten podobnie jak przemysł papierniczy broni się przed tym dobrodziejstwem. I ma również za sobą pewną rację: ten surowiec nigdy nie jest idealnie czysty. Grozi to przerwami w pro-

ma robić z różnokolorową sztuczką wielką hutą szkła? Tymczasem sztuczka to podstawowy surowiec właśnie do produkcji pasty sanitarnej. I w przedsiębiorstwie „Surowce Wtórne” pokazują mi pierwsze opakowania (własne) napełnione pastą (również własnej produkcji). Tak więc przedsiębiorstwo stało się swoistym mikroorganizmem samowystarczalnym. Dość oryginalny przypadek autarkii gospodarczej. Wszystkie ośrodkowe, wszystkie niedoróbki organizacyjne naszej gospodarki na przykładzie tego przedsiębiorstwa widać na dłoni.

— * * *

Wymagało to wszystkie określonych nakładów. Najpierw otrzymanie dotacje, potem zaciągnięcie kredytu bankowy, wreszcie za zgodą załogi przeznaczono na ten cel cały zysk. W przedsiębiorstwie dziś coraz więcej jest inżynierów i techników różnych specjalności; część ludzi, to również wymóg reformy, przesunięto z administracji do produkcji gdzie zresztą zarabiała lepiej. Uważa się, że poniesione nakłady zwrócić się w ciągu trzech lat. Zródłem zysku jest właśnie odzysk surowców w ich przerób, np. ze starych worków ro-

HISTORIE WIARYGODNE

Mniej niebezpiecznymi od innych demonicznych istot były rusalki. Wprawdzie nie należały one do najgroźniejszych żyjących stworzeń, ale zawsze stanowiły zagrożenie dla człowieka. Z reguły nie wyrażały one jednak ludziom większej krzywdy, jak to czyniły wole innych żyjących istot, ale umiały też dobrze dokuczyć zdolnym mężczyznom, skazane na

cierpienia za nieczułość serca. Nagle lub tylko okryte zwierzętami, z wiankami na głowie snuły się nad powierzchnią wody, wabiąc swymi wdziękami młodych mężczyzn. Według mieszkańców

topity, mścące się w ten sposób za lekkomyślne pędzenie im się za życia. Zdarzało się, że topiły one również dziecięta. Jednak nigdy nie bywały one okrutne. Nieszczerliwcy przypłacali swoim życiem jedynie zwodnicze oczarowanie wdziękami tych wodnych bogiń. Te powabne isto-

Wierzenia w wodne piękności upowszechniły się w okresie romantyzmu, czego dowodem może być literatura piękna pełna tych powabnych istót.

Według ginęcych już wierzeń, nadbrzeżne szuwały jeźdźcy i rzek zamieszkały nie-

Latem, zwłaszcza w okresie zimo w polach pojawiały się południce, czyhające na zmęczonych kosiarzy. Zmęczony kosiarz kładł się w trawie lub innej odurzejącej roślinie. Po chwili budził się z bólem głowy, a niekiedy z padnął w dłuższy sen. Ten stanek przypisywano perfidnej działalności groźnych i złośliwych południc. Dziś znamy już mechanizm odurzejającego działania zarówno lubinu, jak i innych roślin. Nikt, już nie tłumaczy dziś bólu głowy złośliwym działaniem południc, ale wiara w te tajemnicze istoty tu i ówdzie przetrwała do dziś.

CZESŁAW WRONKOWSKI

Nie tylko o wilach i rusalkach

Białostocki rusalki były duszami panierek, które uśmierciły swe nieochrzczone dzieci. Według przekonań innych były to dusze dzieci poronionych lub zamordowanych przez wyroczne matki, pragnące uchronić grzech poczęcia nieprawego potomka.

Rusalki wprowadzały młodych do wody i

ty widywano głównie nad brzegami jezior i rzek pod czas prania kłaniami koszu. Spostrzeżone przez praczeki nagłe ginyły. Podłaskie rusalki były bardziej trójjęzyczne niż białostockie kuzynki. W momencie pojawienia się człowieka wskakiwały nagle do wody i nie czyniąc mu nic złego.

gdyś wily. Różniły się one od rusalek trupią białością i zielonymi włosami. Były to jeszcze łagodniejsze boginki niż rusalki. Jeśli wyrzuciły ludzkiem, zwłaszcza młodym, jakąś szkodę, to zazwyczaj zamęczały ich morderczym tańcem. Nikt nie umiał odpowiedzieć na pytanie, gdzie żyją te istoty zima.

Przyjechali nie jakimś tam malofitrowym cudem japońskiej techniki, ale solidnym ośmiocylindrowym oplem comandorem, bo od takiego wozu to i podatek, frymusem zwany przez Izby Skarbowe „od znamion zewnętrznych” przyjemniej jest płacić.

Pani była zdenerwowana tym wytwornym gatunkiem nerwicy rozpoznał wśród ludzi niepoślednio zamożnych. Pan ograniczył się do poprawienia krawata. Lament nad nieszczęściem jakie spadło na rodzinę potoczył się gładko. — Ze też na nas musiało paść! Takie zero, taki cham się wkraśli do rodziny. O, proszę tylko spojrzeć (teraz przyszła kolej na zdjęcie, oczywiście w kolorze) jaka piękna dziewczyna, i co sobie wzięła? Pokurcz, zwykły pokurcz. Ta cała ich rodzina jest taka. Kiedy Basia miała letnią sesję, pani wie co jej teściowa zrobiła? Jakby nigdy nie, pojechała sobie do Lili. Po co? No... po dolary. Stof totę pod Pewexem i od rana handluje, a dziewczynę akurat na egzamin samą z dzieckiem zostawia. Pani myśli, że to było takie proste? Teściowej rentę złażwił? Ale jakoś wydeptyliśmy ścieżki, żeby się mogła wnukiem zająć.

No i co, można się dziwić, że w takiej rodzinie zidło wyrosło? Pieniądzy to w domu nigdy nie trzymał, bo ten jedynaczek okradł ich do nitki. Do znajomych też synusia wstyd było z sobą zabrać, żeby czasem czegoś nie wyniósł.

Nie, przed ślubem myśmy o tym nie wiedzieli, dopiero potem ludzie nam coś otworzyli. W tym nieszczęściu to człowiek o pieniądzu nie myśli, ale jaka to dla mnie strata! W samym sezonie musiałam interes zamknąć. Trudno, machnęłam już ręką na zarobek, tyle dziecko mi się nie zmarnowało.

— O co mi chodzi? Chcemy tylko tyle, żeby ten łobuz zostawił ją w spokoju, żeby miała spokojną głowę do nauki. Ona przecież jest taka zdolna... W ogólniaku szło jej tak dobrze, że przeniesiliśmy ją do Warszawy, do średniej szkoły z wykładowym angielskim. I dało sobie tam dziecko radę, bez żadnych korepetycji. Potem nawet chciała zdawać na anglistykę, ale rozmyśliła się i poszła tak jak nasz syn na medycynę. Do stała się za pierwszym razem. Nie mogę powiedzieć, żeby się do nauki nie przykładała, co jej tam jednak nie wyszło, zaczęły się kłopoty ze zdrowiem. Dostała urlop zdrowotny. Jak się trochę podleczyła, przyjechała z powrotem. Rozumieliśmy, że na miejscu będzie jej wygodniej przystosować się do powtarzania roku. Bo to zawsze i biblioteka pod ręką, na wykłady może sobie chodzić. Mieszkała razem z synem. Nie, nie w aka-

demiku, tam przecież nie ma żadnych warunków do nauki. Kupiliśmy dzieciom mieszkanie, żeby nam się nie musiały po obcych domach tulać. Chyba wtedy to wszystko się zaczęło. W lutym zadzwonił do nas syn, że Basia ma kłopoty. Ja nie mogłam tak na zwolnienie sklepu zostawić. Pojechał mąż, akurat miał na gospodarce trochę luzu.

— Jakiej gospodarce? No cóż, zrobiliśmy jak wszyscy.

placz, że dziecka likwidować nie będzie. Zresztą na to było już za późno. Wszedłem w samochód i kazałem pokazać, gdzie chłopak mieszka. Oni wszyscy, cała rodzina jakby tylko na to czekała. Oczywiście, ślub musi być i to szybko. O, głupia kozo, takich nie ma u nas konkurentów! Chodził kole nie młody Szygulinicki, wykształcony, po ojcu warsztat złoźniczy, przelał. Ale jej żeniłaczka z porządnym chłopakiem nie by-

ła w głowie, zachciało się pannie szubrawca i złodzieja. Nie sprawdzaliśmy co to za jeden. Czasu nie było. Teraz to już wiem, że oni byli w znowie. Z premedytacją dziewczynę dziecko zmałstrował, żeby się dobrze wzięło. Tacy oni chytrzy, tacy sprytni. Nasze pieniądze chcieli upolować, młoda z nieba im się śniła...

Pani przeciera zacierzowane oczy chusteczką, od której niedyskretnie zalatuje jak na mój gust Chanel nr 5. — Na ślub zgodziliśmy się pod warunkiem, że obydwoje będą nadal studiować. Wtedy jeszcze studiujemy, że ten-

ten prostak uczy się na Politechnice. Miał być już na drugim roku. Oczywiście wszystkie kłopoty spadły na nas. Syn nie mógłby się uczyć, gdyby mieszkał wszędzie jak kupie. Stefan odkupił od swojego mieszkanca. Nie ma zwyczajnego, dwa pokoje, bieżąca praczka, bo przecież Basia i tak miała po studiach zamieszkać z nami. Dla nas zyskaliśmy ten dom, Basia może nas kiedyś odwiedzić, pani zobaczy. Ładny domek.

Lament

Kiedy syn się nie dostał za pierwszym razem, bo mu kupił trochę ziemi i już w papierach stało, że rolnik. Na początku tak dla sprawy posadził czarna porzeczkę. Teraz mamy sady, no i jakiś dochód nawet z tego jest. A ojciec rolnik Basia też się przydał.

No, powiedz pani, Stefan, jak tam było, kiedy pojechał... Pan jeszcze raz poprawił krawat.

— Żeby to człowiek przeżywał, że ten drah tak przejeżdża w głowie zawrócił, tak życie zniszczył. Ja bym go własnymi rękami... co tu opowiadać! Przyjeżdżam, a Basia w

obszerny. Osem pokoi, dwa kuchnie. Nigdy nie wiadomo czy oboje z synem nie zechcą do nas wrócić.

A Basia to jeszcze przed ślubem jakby coś czuła, nam, biedactwo nie mówiąc. Sama poszła do spółdzielni zastrzegła żeby tego... tego nie miewadła. Formalnie on mieszka u rodziców, ale właściwie to u niej, razem z dzieckiem. Tak, to pierwszy wniosek. Kochanki dziecka i takie śliczne jak Basia. Nie ma jeszcze dwóch lat, a już całymi zębami młodzi. Tylko tego, co się bój. Jak go zobaczysz, raz w plac... złego wycofa. Tego drania, naprawi-

Dwa spojrzenia - po premierze

Cląg dalszy ze str. 6

odbywania zasadniczej służby wojskowej skierowano mnie do Centralnego Zespołu Artystycznego WP, gdzie śpiewałem w chórze. Przy okazji rozpocząłem naukę w PSSM im. Józefa Elsnera w Warszawie. Miałem wówczas 22 lata. W tym wieku nie mogłem już się kształcić jako instrumentalista, wybrałem więc kierunek wychowania muzycznego, gdzie głównym przedmiotem było dyrygowanie.

W Średniej Szkole Muzycznej uzyskałem dyplom z wyróżnieniem. Ale to Pan nie wytrzymał...

Tak. Wybrałem się do PWSM w Warszawie, gdzie początkowo studiowałem dyrygenturę orkiestr dętych, a po dwóch latach przeniosłem się na dyrygenturę symfoniczno-operową, do klasy profesora Stanisława Wisłockiego.

Profesor jest wielką indywidualnością w dziedzinie muzyki, szanującym dyrygenta i pedagogiem. Łącał w sobie te dwie funkcje. Wychowywał nie tylko muzyków, ale i ludzi. Wymagał od studentów samodzielności i to do samego początku procesu nauczania. Takie metody nauczania w przyszłości, kiedy człowiek rozpoczyna samodzielną karierę artystyczną. Wówczas nie czuje się samotny i obcy w swoim zawołaniu.

Jaki powinien być wyznacznik dyrygenta? Osobowość dyrygenta jest bardzo skomplikowana. Krótko mówiąc, powinien być przede wszystkim człowiekiem utalentowanym, czyli artystą. Ponadto powinien być pedagogiem, ponieważ pracuje z zespołem ludzi, jakim jest orkiestra. Dyrygent powinien też znać braki swojej osobowości. Znajomość ta pozwala na ciągłe jej kształtowanie. Warunkiem działalności artystycznej jest stały rozwój, a do tego potrzebny jest dystans, czyli umiejętność właściwego spojrzenia na siebie.

Wymienił Pan kilka cech, które Pana zdaniem powinny charakteryzować dyrygenta. Czy widział z nich naturę obdarzającą Zbigniewa Szabalskiego?

Wiem pan... Trudno mi mówić na swój temat. Znam swoją wartość, ale wiem również, jakie mam jeszcze niedostatków. Staram się być człowiekiem nad sobą, pracować, bo to jest po prostu warunek rozwoju.

Unikam odpowiadać Pan na moje pytanie. Jestem przekonany, że jeśli Pan, który jest dyrygentem, nie skromnie, to z wielkim darem natury, pomówi o innych. Kiedy dyrygent ma wiedzieć o Panu, widząc go na scenie, czy w życiu prywatnym, czy w swoim zawodzie?

Siemiatycki — „Męczyński”. prod. rad. (od lat 12). „Niespodziewany strzał”. prod. rad. (od lat 13).

Łomża — „Millennium”. „Bracia Gracze”. prod. rad. (od lat 13).

Łomża — „Pamiętnik”. „Hani”. prod. rad. (od lat 13).

Grajewo — „Polećcie w Kosmos”. prod. rad. (b.o.). „Czernie”. prod. rad. (b.o.).

Wysokie Mazowieckie — „Oficerowie”. prod. rad. (b.o.). „Zambrów”. prod. rad. (od lat 13).

Suwałki — „Kultura”. „Życie jest piękne”. prod. rad. (od lat 13).

Augustów — „Tabor wędruje do nieba”. prod. rad. (od lat 13).

Elk — „Polonia”. „Tęcza”. prod. rad. (b.o.). „Elk”. „Złota”. „Dziecko wojny”. prod. rad. (b.o.).

Głębokie — „Kalendarz przyjaźni”. prod. rad. (od lat 13).

Goldap — „Pamiętnik”. prod. rad. (od lat 13).

Oczywiście, wzorem do naśladowania był dla mnie przez długi okres profesor Wisłocki. Jeśli chodzi o dyrygentów polskich — idealnym jest dla mnie Jerzy Semków, którego nazwałbym wielką osobowością dyrygenturą. Jest on w moim odczuciu arystokratą światowej sztuki. Semków potrafił dotrzeć do rzeczywistości treści muzyki, do jej jądra. Ponadto swój pogląd na muzykę umie przekazać orkiestrze. Co z tego, że „czuje się” muzykę, jeżeli nie potrafi się znaleźć środków porozumienia z orkiestrą. To wielka sztuka.

Jestem jednak przekonany, że ten najważniejszy występ jest ciągle jeszcze przed Panem. Dotychczasowe recenzje koncertów pod Pańską batutą, w przeważającej mierze wypełnione są określeniami typu: zdecydowane prowadzenie orkiestry, duża swoboda i dojrzałość artystyczna, interpretacja dyrygenta klarowna, pełna rozmachu, itd. Wyobrażam sobie, że recenzje z Pańskiego życiowego koncertu utrzymają się w podobnym tonie. Życzę aby doniosły o tym najpoważniejsze agencje światowe.

Zbyt szczerze są to życzenia i trudne do zrealizowania.

Być może, wystarczy tylko dokładniej odczytać partyturę, która już dawno napisała panu szczerą naturę?

Rozmawiał: ANDRZEJ DANIŁCZUK

Romantyzmu. Poza tym u podobał się miemu. Swego czasu moim ideałem był Beethoven, potem Mozart, Bach, Strawiński, Prokofiev, Ravel, Mahler... I to jest chyba naturalne. Tak powinno być.

Czy pamięta Pan swój najważniejszy dotychczasowy występ?

Wydaje mi się, że każdy występ jest najważniejszy. Nie przypominam sobie jakiegokolwiek koncertu, który przeżyłbym głębiej, niż inne. Choć miałem bardziej osobisty stosunek do niektórych utworów w danym koncercie, przeżyłem zawsze było podobne.

Wydaje mi się, że każdy występ jest najważniejszy. Nie przypominam sobie jakiegokolwiek koncertu, który przeżyłbym głębiej, niż inne. Choć miałem bardziej osobisty stosunek do niektórych utworów w danym koncercie, przeżyłem zawsze było podobne.

Rozmawiał: ANDRZEJ DANIŁCZUK

Wielkość składową, pszczerzarnię, skansen maziowiecko-podlaski, Muzeum Weteranów. Wystawa czasowa: „Słunki spalinowe”.

W SUWALKACH Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Kalendarz przyjaźni” w godz. 9-17. Wystawa: „Kalendarz przyjaźni” w godz. 9-17.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU Salon Wystawowy BWA (Arche), ul. Mickiewicza 3 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Kalendarz przyjaźni” w godz. 9-17.

W ŁOMŻY Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Kalendarz przyjaźni” w godz. 9-17.

W SUWALKACH Galeria BWA, ul. Nowowiejska 18 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Kalendarz przyjaźni” w godz. 9-17.

W ŁOMŻY Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w soboty i niedziele w godz. 10-18. Wystawa: „Kalendarz przyjaźni” w godz. 10-18.

W SUWALKACH Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9-17. Wystawa: „Kalendarz przyjaźni” w godz. 9-17.

PROGRAM IV 8.45 Początek programu: 8.50 Aktualności: 9.05 Matematyka, kl. I. 9.30 Poradnik odytorek: 10.00 Wychowanie Obywatelskie, kl. VII. 11.00 Historia, kl. IV. 11.30 Muzyka: 11.57 Retransmisja pr. I. 13.00 Matematyka, kl. I.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI 6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny: 7.05 Co przyniosł dzień: 7.10 „Kłanie kule”. 7.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 7.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 8.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 9.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 10.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 11.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 12.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 13.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 14.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 15.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 16.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 17.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 18.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 19.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 20.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 21.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 22.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 23.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 24.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 25.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 26.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 27.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 28.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 29.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 30.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 31.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 32.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 33.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 34.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 35.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 36.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 37.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 38.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 39.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 40.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 41.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 42.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 43.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.45. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.50. „Oj, chmielu, chmielu”. 44.55. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.00. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.05. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.10. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.15. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.20. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.25. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.30. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.35. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.40. „Oj, chmielu, chmielu”. 45.45. „Oj, chmielu, ch

ZBIGNIEW WAYD

100-443887-100

1997年12月15日